

Kobiety Afganistanu

15 czerwca 2011

Kiedy pierwszy raz zobaczyłem okładkę „Times’a” nie mogłem ukryć swojego rozdrażnienia, smutku oraz nasuwającego się pytania: dlaczego? Na zdjęciu młoda, osiemnastoletnia dziewczyna – Aisha. Jest pozbawiona nosa oraz obu uszu. Dziewczyna uciekła z domu teściów po permanentnym znęcaniu się nad nią przez męża. Po jej schwytaniu, wioskowy sąd wydał wyrok, który sprowadzał się do bestialskiego okaleczenia tej młodej kobiety. Wykonany on został przez samego męża Aishy, który był bardzo poddenerwowany nieposłuszeństwem i niepokornością żony.

Historia ta świetnie obrazuje dzisiejszy Afganistan oraz sytuację kobiet w nim żyjących. Od ataku wojsk sprzymierzonych pod egidą Stanów Zjednoczonych w 2001 roku, można rzecz, że niewiele się zmieniło w tym targanym przez wojny i konflikty plemienne kraju. Wyzwolenie kraju z terroryzmu oraz niehumanitarnych praktyk stosowanych przez talibów było przewodnim hasłem kampanii wojskowej, którym karmiono nas od samego jej początku.

Wojna w Afganistanie nierozzerwalnie łączy się z sytuacją kobiet i dzieci. Można rzec, że Afganki stały się swojego rodzaju zakładnikami opinii publicznej, kartą przetargową w toczącym się konflikcie. Nie bez przyczyny na samej okładce poczytnego pisma „The Times”, tuż pod zdjęciem pojawił się napis: „Oto, co się stanie, gdy wycofamy się z Afganistanu”. Ja widzę również drugą stronę tej sytuacji. Otóż równolegle z poglądem, że wojska koalicji muszą być w tym kraju i walczyć, aby życie najbardziej uciśnionych się poprawiło panuje drugi: to wojska państw NATO oraz wcześniej Związku Radzieckiego są winne tej tragicznej sytuacji, w jakiej znalazł się naród afgański.

Warto zauważyć, że sam wyrok został wydany przez wioskowy sąd.

W sposób jaskrawy odbiega on od przesłania, które zawarte jest w samym Koranie. Fundamentalizm, który jest głęboko zakorzeniony we wspólnocie plemiennej rządzi się swoimi prawami – niestety w stosunku do kobiet, bardziej surowymi.

Dokonanie zmiany władzy w Afganistanie nie wystarczyło. Pomimo tego, że do władzy zostali dopuszczeni ludzie, którzy współpracują z administracją USA oraz z innymi państwami NATO, to w kwestii obyczajowej w tym kraju, nie zmieniło się absolutnie nic.

Warto zaznaczyć, że przeważająca ilość kobiet w Afganistanie uważa, że surowy reżim talibów nie różni się zbyt wiele od tego, który panował za mudżahedinów. Ci pierwsi dokonali po prostu kodyfikacji swoich często nieludzkich praw. Ciekawe stanowisko w tym aspekcie zaprezentował portal Arabia pl.: „W roku 1996 utworzono w stolicy kraju – Kabulu, Wydział Krzewienia Cnoty i Zapobiegania Rozpuście, na którego czele stanął Pasztun Gilzaj, były dowódca mudżahedinów walczących z armią radziecką. Kobietom zabroniono definitywnie wykonywania wszelkich zawodów z wyjątkiem zawodów medycznych – głównie chodziło o pielęgniarki. Poza tym nie mogły wychodzić z domu bez obecności krewnego – mężczyzny (mahram), nie mogły podejmować edukacji, prac bielizny w miejskich strumieniach”. Do tego wszystkiego doszedł chyba najbardziej symboliczny i rzucający się w oczy element ubrania kobiecego – burka. Oznaczało to nic innego, jak tylko całkowite zakrycie ciała. Noszenie tego odzienia ma czynić zadość przepisom islamskiego szariatu.

Zakaz wykonywania pracy oznaczał dla wielu kobiet po prostu śmierć. Po wojnie ze Związkiem Radzieckim setki tysięcy kobiet zostało bez mężów, którzy zgodnie z islamskim prawem, jako jedyni mogli utrzymywać rodziny. Wiele z nich musiało wybrać prostytutkę oraz żebractwo, jeszcze bardziej skazując siebie na pogardę w oczach mężczyzn.

Godnym uwagi jest fakt tłumaczenia przez afgańskich mężczyzn

konieczności noszenia burek. Otóż uznają oni, że strój ten, ma na celu strzec kobiety przed wywoływaniem jakichkolwiek reakcji emocjonalnych pośród mężczyzn. Redukując ten pogląd można dojść do następującej konkluzji: dla własnego bezpieczeństwa noś burkę, która zakryje twoją fizyczność. Po chwili namysłu można dojść do wniosku, że Afgańczycy to istoty o niezwykle prymitywnym pożądaniu, które budzi się nawet podczas ujrzenia nagiej kostki u płci przeciwnej. Uważam, że to mężczyźni w tym kraju powinni przywdziać strój swojego rodzaju powściągliwości i pokory, gdyż to właśnie kobiety są paradoksalnie w tych „świętych” burkach porywane, gwałcone, bite i permanentnie poniżane.

Wydaje się, że cały tragizm kobiet i dzieci żyjących w Afganistanie znajduje swoje źródło w braku podstawowego wykształcenia. Zaraz po zajęciu przez talibów Kabułu zamknięto uniwersytet oraz zakazano pobierania wszelkiej nauki. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Według raportu UNICEF-u w roku 1998 dziewięć na dziesięć dziewczynek oraz dwóch chłopców na trzech nie uczęszcza do szkoły.

W tym morzu beznadziejności są jednak prawdziwe diamenty, które walczą o prawa innych kobiet i dzieci – głównie o prawo do nauki. Jednym z nich była Safija Ahmad-dżan, którą w 2006 roku zabili talibowie.

Wojciech Jagielski z „Gazety Wyborczej” w swoim artykule tak opisał tą niezwykłą postać: „sześćdziesięciokilkuletnia Safija reprezentowała wszystko, co jej wrogom i zabójcom było nienawistne. Jeszcze gdy rządzili Afganistanem w latach 1996-2001 i zabraniali dziewczętom chodzenia do szkoły razem z chłopcami, jako nauczycielka Safija Ahmad-dżan po kryjomu w swoim domu w Kandaharze urządzała dziewczęce tajne komplety. Kiedy sąsiedzi donieśli o tym talibom, Safija uciekła do Pakistanu”.

Safija została zamordowana pod swoim domem, wychodząc do pracy. Talibowie czekali na nią w pobliżu domostwa. Seria

strzałów z karabinów dosięgła jej czaszki, w sumie 4 kule trafiły w głowę. Zmarła na miejscu. Jej śmierć uzasadnia postawioną wcześniej tezę, że po obaleniu talibów, sytuacja kobiet w Afganistanie pozostała bez zmian. Afganki wciąż czują się jak obywatele drugiej kategorii. Nie mają równego dostępu do pracy, nauki, opieki lekarskiej, często są ofiarami przemocy w rodzinnym domu.

Drugą osobą, której historia jest naprawdę fascynująca, jest młoda, trzydziestoletnia Afganka o imieniu Malai Joya. Bez skrępowania wypowiada wprost w oczy wojsk sprzymierzonych oraz dzisiejszego afgańskiego rządu słowa: „Wasze rządy sypnęły piaskiem w oczy świata. Nie powiedziano wam prawdy. Sytuacja jest obecnie równie katastrofalna dla kobiet, jak była pod rządami talibów. Wasze rządy zastąpiły rządy talibów fundamentalistycznym reżimem regionalnych watażków. Za to giną wasi żołnierze”.

Malai bez skrępowania głosi poglądy, że Afganistan po „wyzwoleniu” stał się zakładnikiem zarówno reżimu mudżahedinów jak również Stanów Zjednoczonych, na które wyraźne zlecenie działa marionetkowy rząd Karzaja. Według niej, wszędzie poza Kabulem rządzą islamscy fundamentaliści, którzy za nic mają prawa niesione przez narzuconą „demokrację”.

Malai dostała się do Loja Dżirga (odpowiednik naszego parlamentu). Oto co czuła, gdy pierwszy raz poszła na obrady (fragment tekstu angielskiego dziennikarza Johanna Hari): „Po przejściu do Sali obrad Loja Dżirga, pierwszą rzeczą, którą Joya zobaczyła, był długi rząd najgorszych gwałcicieli praw człowieka, jakich nasz kraj kiedykolwiek zaznał – regionalnych watażków, przestępców wojennych i faszystów. Widziała mężczyzn, którzy zaprosili Osamę bin Ladena, mężczyzn, którzy wprowadzili mizoginistyczne prawa, przestrzegane później przez talibów, mężczyzn, którzy masakrowali afgańskich cywilów. Jedni dostali się tam przez zastraszanie wyborców, inni przez oszustwa wyborcze, a jeszcze inni byli po prostu wyznaczeni przez Hamida Karzaja, byłego naftowca, zainstalowanego przez

armię USA do rządzenia krajem. Przypomniało się jej stare porzekadło afgańskie: to ten sam osioł z nowym siodłem". Wiadomo, jakich reakcji można się było spodziewać ze strony przeciwnej. Rzucano w jej stronę wyraźne groźby zabójstwa, gwałtu oraz najgorsze, najbardziej obraźliwe dla kobiety epitety.

Malai jest świetnie wykształcona, zna język angielski, mnóstwo czyta, min. Brechta. Nieobce są jej również pisma Martina Luthera Kinga. Często bywa w Londynie. Działa na rzecz Organizacji Wspierania Zdolności Afgańskich Kobiet (OPAWC). Wskutek swojej zdecydowanej i konstruktywnej walki z reżimem została wydalona z parlamentu. Decyzję podtrzymał sam Karzaj. Dzisiaj działa jak tylko może poza parlamentem, starając się tworzyć ogólny ruch na rzecz pogłębiania świadomości i wiedzy o Afganistanie. Malai walczy o prawdę i artykuł ten chciałbym zakończyć jednym z jej ulubionych cytatów Brechta: „Ten, kto nie zna prawdy, jest tylko głupcem. Ten, kto zna prawdę i nazywa ją kłamstwem, jest przestępcą”.

Autor: Krystian Zakrzewski

Źródło: [Lewica](#)